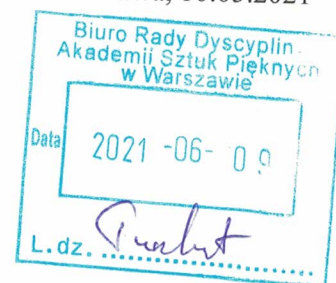


dr hab. prof. ASP Bogna Burska  
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku  
Wydział Rzeźby i Intermediów  
Katedra Intermediów

Warszawa, 10.05.2021



Recenzja pracy doktorskiej Pani magister Julii Curyło składającej się z cyklu prac malarskich: *Multiverse*, *Galaktyka*, *Pochód*, *Pantokrator wśród ryb i ptaków*, *Serafin*, *Madonna patronka wszechświata I*, *Madonna patronka wszechświata II*, *Kosmos w donucie 2*, *Bóg Ojciec w kosmosie*; *overview effect*, *Madonna w kosmosie*; *overview effect*, *Entropia*, *Historia pewnej relikwii: mistyczne zaręczyny*, *Historia pewnej relikwii: pierścień Saturna*, *Wieloświaty 1*, *Matka Boska Międzyplanetarna* i rozprawy doktorskiej pod tytułem *Kosmogonie - Między wiarą a nauką* oraz ocena dorobku artystycznego sporządzona w związku z przewodem doktorskim wszczętym przez Radę Dyscypliny Sztuk Pięknych Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Pani Julia Curyło obroniła dyplom w pracowni malarstwa prof. Leona Tarasewicza na ASP w Warszawie w 2009 r. Od tego czasu pozostaje niezmiennie aktywną artystką. W roku 2012 była nominowana do nagrody 10. Konkursu Gepperta i do nagrody czasopisma Arleon, w 2010 r. otrzymała Grand Prix Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz nagrodę Galerii Miejskiej BWA w Bydgoszczy w ramach PROMOCJI 2010 w Galerii Sztuki w Legnicy, dwukrotnie była stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Brała udział w kilkudziesięciu projektach w kraju i za granicą, jest też autorką kilkudziesięciu wystaw indywidualnych. Prace artystki znajdują się w kolekcjach Muzeum Narodowego w Gdańsku, Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Sztuki w Legnicy, co na etapie ubiegania się o stopień doktora jest znaczące.

Początek samodzielnej drogi twórczej Julii Curyło odbył się w atmosferze niedużego skandalu, jej mural *Baranki Boże* zrealizowany na stacji metra Marymont w 2010 r. wywołał kontrowersje w gronie osób o konserwatywnym światopoglądzie, a po stronie muralu i artystki stanęły osoby ze świata sztuki. Taki start dla jednych oznacza większą widoczność, a dla artystów/ek widoczność jest sprawą podstawową, inni zaś postrzegają go jako zapowiedź utrudnień w dalszej pracy. W mojej opinii zarówno niechęć do sztuki i artystek/ów wywołujących kontrowersje, często podszyta zazdrością o nagłą i „łatwą” uwagę, jak i entuzjazm dla działań artystycznych konfrontujących publicznie tradycyjne normy pomija fakt, że od czasów tzw. sztuki krytycznej skandal stał się w gruncie rzeczy fenomenem estetycznym i jako taki powinien być rozważany. Artefakt doprowadza do zderzenia światopoglądów, obie strony mogą przedstawić w gruncie rzeczy nieskończoną ilość argumentów, a w miejscu ich zderzenia powstaje coś w rodzaju punktu krytycznego, miejsca estetyczno-społecznego uskoku, fałdy czy załamania racji. Idąc tropem fascynacji artystki można powiedzieć, że w miejscu zderzenia rodzi się osobliwość. Dmuchane baranki unoszą się nad rozświetloną stolicą, a ludzie jednoczą swoje umysły przypisując im skrajne znaczenia. Jak w chwili cudu lub ostatnio - w chwilach pojawiania się tęczy.

Należy oczywiście pamiętać, że skandale bez wątpienia mapują rosnącą polaryzację społeczną, dlatego należy im się przyglądać ze stałą uwagą.

Dorobek Pani Julii Curyło to serie malarskie i serie obiektów. Dla porządku należy przywołać ich tytuły: *Church Fairs and Miraculous Visions*, *Large Hadron Collider*, *God's Particle*, *Strange Stories*, *California*, *Meetings*, *Space Series*, obiekty: *Chicks*, *Euroarabia* i *Tulips*. Na pierwszy rzut oka surrealne czy symboliczne są przez artystkę opisywane jako dość uporządkowane wypowiedzi wizualne. Artystka odżegnuje się od surrealistycznego automatyzmu i braku logiki, przeciwstawia mu łączenie intuicji z doświadczeniem. Z całym szacunkiem dla tego statementu - surrealistyczna dowolność skojarzeń miała prowadzić do tworzenia co prawda nowych, ale ostatecznie nazywalnych, czyli właśnie nieco uporządkowanych, ciągów skojarzeń. Bazowała na ludzkiej potrzebie przydawania sensu światu i uporczywym, czy kompulsywnym wręcz, szukaniu sekwencji związków i zależności, które ostatecznie mają pozwolić na utworzenie łańcucha przyczyn i skutków z dowolnych właściwie elementów. Łańcucha pozwalającego stworzyć choćby iluzję bezpieczeństwa bycia w świecie. To to samo pragnienie, które każe doktorantce szukać duchowości w zderzacz cząstek. I każe budować werbalną opowieść o obrazach lub wizualną formę treści wyrażonych językiem. Choć metoda produkcji sekwencji znaków jest inna, to w efekcie w obu przypadkach odbiorca musi połączyć zdarzenia wizualne z odmiennych porządków w całość i nadać im własny jakkolwiek spójny sens.

Artystka podkreśla wagę konfliktu racji czy polaryzacji - ich twórczego potencjału. Przywołuje tutaj zarówno słowa Yuvala Noaha Harariego jak i cytaty z książki *Czy matematyka i fizyka to nauki humanistyczne?* M. Heller i S. Krajewskiego. Przedmiotem polaryzacji w tym wypadku ma być zderzenie teorii naukowych z humanistyczno-religijnym postrzeganiem świata. Nie sposób nie zgodzić się, że te światopoglądy niezbyt zgodnie współtworzą współczesną kulturę, a ich kolizja oświetliła ponad dekadę temu jej własny mural. Artystka przywołuje tutaj również własną przekorę i bez wątpienia obecne w jej pracach poczucie humoru. Myślę, że pojęciami, które w jej sztuce mogłyby oddać tę symetryczną polaryzację są: cud i osobliwość. Pochodzące z równoległych światów nauki i religii oba oznaczają zdarzenie, które, choć opisywalne, wymyka się ludzkiej percepcji, rozumieniu i wyobraźni opartej wszak zawsze na tym, co już nam znane. Nie sposób sobie wyobrazić nieskończonej gęstości materii podobnie jak nie można zracjonalizować cudu, bo zracjonalizowany traci swój ontologiczny sens.

W moim przekonaniu twórczość Pani Julii Curyło można porównać do pisania ikon. Choć sama stwierdza, że być może w języku polskim ikony się pisze, a nie maluje, tylko w wyniku błędu w tłumaczeniu, faktem pozostają konieczne według tradycji tworzenia ikon: medytacja, skupienie, uważność i oddanie sprawom wyższym. Artystka w swoich pracach wciąż na nowo stara się tworzyć spójną duchowo-naukową kosmogonię. Łącząc wytrwale w całość elementy pochodzące z tradycyjnie skonfliktowanych porządków rozumu i wiary, wydaje się medytować na sensem wszelkiego stworzenia. Pisze własny wszechświat w którym tajemnica istnienia wyraża się w równaniach jak gwiazdozbiory, w obiektach sakralnych dryfujących wokół swoich pierwotnych funkcji i przedmiotach popkultury, które zdają się niezbyt chętnie przejmować role boskich idoli. To co uderza mnie w tych obrazach, to ich medytacyjność połączona z czymś w rodzaju zepsutego piękna. Na pierwszy rzut oka piękne-brzydkie rzeczy, czy postacie, są czasem trochę nieudolne, jakby artystce zabrakło warsztatu. Po chwili jednak staje się jasne, że w tej kosmogonii ta podsłonna brzydota osób i

rzeczy doskonałych jest cechą świata przedstawionego, czymś być może porównywalnym do grzechu pierworodnego, trwałej skazy wpisanej w rzeczywistość.

Rozumiem przyświecające artystce pragnienie by „teoria wszystkiego” była teorią prawdziwą. Poszukiwanie sensu świata zawsze można nazwać odwiecznym i naiwnym. A żarliwe doszukiwanie się symetrii czy przystawalności religii i nauk o kosmosie oraz fizyki jest tyleż kuszące, co potencjalnie łatwe. Jednak ostatecznie wszyscy prawdopodobnie wolelibyśmy żyć w świecie pełnym sensu i tajemnic dających szansę na wiarę w sprawiedliwy porządek. Dlatego jestem przekonana, że to wizualne, malarskie pisanie własnego wszechświata, w którym sprzeczności ostatecznie się łączą, jest wartością samą w sobie.

To co budzi moje obiekcje, coś w rodzaju niemiłego zaskoczenia, w niektórych obrazach Pani Julii Curyło, to nazbyt łatwe zestawienia czy polaryzacje. W serii *Meetings* w parach występują Steve Jobs i Bill Gates oraz Jeff Koons i Damien Hirst. Nie do końca rozumiem jaką wartość ma zestawianie postaci, które zostały już ze sobą zestawione ogromną ilością razy w popkulturze, można tu przywołać nie tylko filmy, ale też choćby *Epic Rap Battles of History*. Podobnie nie do końca rozumiem umieszczanie na rzeźbach z serii *Chicks* twarzy ikonicznych artystek. Myślę, że przy takich zestawieniach zawsze skrajnie rozpoznawalna twarz „pożre” dzieło w którym została przywołana. Banalność zestawień w wielu jej pracach wydaje się świadomym i skutecznym zabiegiem łączenia tego co znane i wciąż nieprzystawalne, tutaj jednak, zbyt daleko pociągnięta, staje się słabością.

### **Konkluzja**

Serię kilkunastu obrazów składających się na pracę doktorską, podobnie jak rozprawę teoretyczną, oceniam bardzo wysoko. Prace malarskie są niezwykle ciekawe, skupione i silne wizualnie, są bardzo samoświadomą i precyzyjną realizacją malarską. Zaś ich opis, towarzysząca mu refleksja oraz nakreślenie zainteresowań artystki są wyczerpujące, obszernie i bardzo ciekawe. Przy ocenie tej pracy doktorskiej należy dostrzec wyjątkową spójność opisu z pracą malarską, zarówno w ich treści jak w nastroju i formie.

Po zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym pani magister Julii Curyło i jej pracą doktorską stwierdzam, że przygotowana przez nią praca doktorska w pełni uzasadnia wnioski o przyznanie jej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i restauracji dzieł sztuki. Jednocześnie pragnę podkreślić dojrzałość artystyczną autorki, jej znaczący dorobek twórczy oraz bardzo wysoki poziom prezentowanej pracy i wnioskuję o jej wyróżnienie.

prof. ASP dr hab. Bogna Burska